VOTVM O NAPRAWIE RZECZYPOSPOLITEY.

SZYMONA STAROWOLSKIEGO.

DRVKOWANO ROKV Bożego 1625.

5. XXIX 215

✠ ✠ ✠

Do Iáśnie Wielmożnego Páná,

IEGO MOSCI,

PANA MIKOŁAIA Z PODHAIEC WOLSKIEGO NAWYZSZEGO MARSZAŁKA KORONNEGO.

Krzepickiego, Olſztynskiego, Ràbſtynſkiego &c. &c. Stàroſty.

PRZEDMOWA.

Nie ieſtem Senatorem á przećię wotuię/ (ię
Cny Márßáłku przy tobie/ gdy potrzebę czu:
Dobrá poſpolitego: ktore/ wolne głoſy (niebioſy
W wolnym narodźie/ zwykły wſtáwiáć pod
Ráda/ piorem/ vſługa/ pierśiámi zbroynemi/
Mężnie z nieprzyiaćioły czyniąc koronnemi.
Przetoż y ia/ w ſwobodźie zrodźiwßy ſie złotey/
Podiąłem ſie z ochotą/ prace mey oto tey.
Nie ták wprawdźie/ iák trzebá/ náuczonym piorę
Wyrázoney/ lecz ſczyrym y nie mylnym torem

Podáney do vznánia / Wolność miłuiącym /
A w nieprzeżyty wiek / iey cáłośći prágnącym.
Máiąc zá to / iż zá twą w Oyczyźnie powagą,
Nie owßeki zostánie v Bráćiey ták nágą.
Zeby czego nie miáłá, spráwić swemi słowy,
Przyodźiána rossądkiē, twoiey mądrey głowy.
A ty Pánie moy, máiąc władzą rozdawánia
Poważney rádźie głosow / pod czás rokowánia
Poday stąd co rozumieß / ná vwagę onym,
Ze wybaczą, co płatno, rozumem stálonym.
Iesliż wßystko ledá co, co sie tu pisáło /
Niech przebaczą / á czynią, co się będźie zdáło.

O naprawie Rzeczypospolitey VOTVM.

WJEM / ſłáchetne Rycerſtwo / że moie Kámeny /
Nie będa miały v was nigdy tákiey ceny.
Jákiey ſa fráßki tylko Póéty wielkiego /
Ktory / wyſokiem Duchem Homerá mądrego
Nátchniony / przetłumáczył pienia Dawidowe /
Oyczyſtym iezykiem : á czyniąc rymy nowe.
Doſtąpił wyſokiego wierzchu Kálliopy.
Gdzie potym trzymáiąc ſie pilnie iego ſtopy /
Wdzieráią ſie tuż zá niem / wdzięczni Morſtynowie /
Grochowſcy / Lubomierſcy / Symonideſowie.
Toż Kochánowſcy drudzy : Andrzeyz Mikołáiem.
Piotrá nie opuſczáiąc / z tákimże zwyczáiem /
Nuż Páßkowſcy / Páproccy / y Cni Herbutkowie.
Grußczyńſcy z Baczáłſkiemi / przy nich y Sępiowie.
Ktorych wyiedno od poſpolſtwá grubego
O wiekopomne ſioſtry / Helikonu onego.
Wyłączywßy prze dowćip / w powieści vczćiwey /
Chowaćie v ludźi / y w ſławie wiecznie żywey.
Tych iá przykładem idąc / gdy ſie do piſánia
Rymow polſkich vdáie / chroniąc proźnowánia.
Was ná pomoc przyzywam : ô Muzy ćwiczone /
Cny Jowißow narodźie ô Pánny pieſczone.
Z przyiaćie mi proßę / y dodaćie wymowy.
Bym mogł wyráźić / nie ták okrągłemi ſłowy.

Jáko skutecznemi: to / co w Ruskiey Kráinie
Prze náße nie opátrzność / prze náß nie rząd ginie.
Miłey Oyczyźnie Synow: á ono Pogánin /
Cygan / Wołoßyn w pada / y predki Tátárzyn
Ják ßáráńca / pustoßac / z gruntu wywracáiąc
Liche Wioseczki náße / á w nich lud ścináiąc.
A my iak omamieni / pátrząc nie widźiemy /
Że z tąd co rok to bárźiey / y z inąd giniemi.
Y mniemamy / żesmy iuż pokoy vdźiáłáli.
Gdysmy ták wiele praw ná Seymiech popisáli.
O rządźie żołnierskiem: o Wolnośćiách Szlacheckich:
O vrzędách Koronnych: o kupiách Niemieckich.
O Sośiech od przekupni: y pewnośći gránic.
A ono iák mawiaćie / wßystko stoi zá nic.
Kiedy po dźiś dźień nie máß w tym exekucyey.
Y pomno iuß nie przyidźie / do swey perfectiey.
Lepiey niech leży wßystko / w kaćie gdźie odłogiem /
A káżdy postáremu żyie z miłem Bogiem.
Niechay czyni co ieno komu sie podoba:
Ponieważ w nas vstáłá wrodzona ozdobá.
Ktorasmy sie sczyćili / bez musu práwnego /
Gdy nas oyczyzná o co żądáłá tákiego.
Gdy Cnote było trzebá / pokázáć oycowska /
Gdy mestwo ná woynie / y dźielność stáropolska.
Kiedy vmrzeć dla sławy / dla pospolitego
Dobrá Oyczyzny: teraz nic nie máß tákiego.
Wßystkich prywatá rządźi / wßyscy prágniem zysku.
A przećie / niewiem czemu / pełno iest vćisku.
Jákoż wżdy zábieżeć / y iáko to náprawić?
Zebysmy sie záś mogli w dobrym rządźie stáwić /
Sąśiádom swoim: iáko przodkowie czynili.
Ktorym oni stráßnemi / y bez woyny byli.
Nie gániąc tedy o tym / niczyiego zdánia /
Jabym rádźił / trzymáć sie prostego mniemánia.

Abyśmy miedzy sobą pomiar vczynili:
Gránice záwárli: y dani vstáwili
Coroczne: przy tym młodzi rycerskie cwiczenie:
Cene pieniądzom: fortec pilne vtwierdzenie:
Arsenał pospolity: osádzenie włości:
Szpichlerze nád portámi / w nich pełno żywności:
Kárę ná prożnuiące: nágrode cnotliwym:
Sądow obostrzenie: y zapłáte złośliwym.
Ostátká Brácia / snádno zá czásem poprawić.
A toby teraz trzebá / w swey klubie postáwić.
Gdyż zgołá pospolita rzecz nie ma obrony /
Ták wiele nieprzyiaciół maiąc z káżdey strony.

O Pomiárze Łanowym.

GDY sie nád zamiar stárzy rozmnażáli Grácy /
Vpátruiąc czymby sie żywiły ich dzieci.
Y skąd ná wychowánie prowentá swe mieli /
Szláchtá zwłaszcza: y ktorzy rzemiosł nie vmieli.
Vrádźili: by plugow we wśiách pilnowáli /
A żywności dostátkiem miástom dodawáli.
Trzymáiąc pospolitey rzeczy dźiałem role /
Aby nie ieden tylko / miał chlebá do wole /
Ale też y drudzy. skąd Megárze vieto
Przestronności: y Thebom stobramym / odcięto
Nie máłą sztukę gruntow: ná Konwokácyey
Albo wálnym Seymiku / swobodney Grácyey.
W Spárcie: gdźie winni byli dań skárbowi dáwáć /
A nie zupełna zgołá / zwykli ią wystáwiáć.
Częścią prze swą potege: częścią prze nie pomiar.
Gdy ieden z nich orywał áże y nad zamiar /
Drugi máło co: skąd záś rdzerki były
Ták / że sie miástá wzaiem do gruntu znosiły.

Prostár-

R roſtárgneli zwiążek ſpolnego pokoiu
Ktorym / przećiwko Perſom kupili do boiu.
A ták / zoſtawßy káżde miáſto w oſobności /
Dla potęgi rzkomo / tey iedo ſie pilności.
Rozdáli grunty wßyſtkie / miedzy przednie Pány /
A oni ſługom ſwoim / dźielac ie ná łany.
Z tym dokładem / by poczty ſtáwili do woyny /
A z dźieśiąći łanow / bydź muśiał / ieden zbroyny /
Ná koniu z pießy ze dwu z porządnym rynßtunkiem.
Oſtátek miáſtá dáły / zwyczáynym ßącunkiem.
Toż potym Rzymiánie / ná ſwych tablicách mieli.
Ktorzy / nád dźieśięć łanow / rolniká niechćieli
Mieć bogátßego w grunty / w ſzyßney Jtáliey /
Mogł trzymáć wiecey. Ale w inßey prowincyey.
Temu też podobnego coś Weneći máią /
R Turcy z bo tákież z rol poczty oſadzáią.
Acz poſpolićie großem / woyny odprawuią /
poſtronnych záćiągáiąc z bo ſwoich ßánuią.
A przetoż / częſtokroć ſwe pomiárowe práwá
Odmieniáli Rzymiánie z by tym lepßa ſprawá /
R rząd był w Rycerſtwie z gdy y ich przybywáło /
R prowincity w taż z co ſie mieczem podbiiáło.
By ſnadź nie názbyt trzymał ieden z á záś drugi /
R ſiebie wychowáć by nie mogł / nierzkąc ſługi.
Także też y podatek oddawał zupełnie /
Czego ieden doſć máiąc / nie wykona wiernie.
Tożby potrzebá y nam poſtánowić pilnie
Polacy moi z wiodąc do tego vśilnie
Wßyſtkich z by zgodźiwßy ſie ná piśmiech oddáli /
pod ſumnieniem zeznáiąc / wieleby oráli.
Káżdy w ſwoiey wioſce z gdyż pomiar bydź nie może /
Sznurem po wßyßkim Páńſtwie / y nie day to Boże.
Bocby końcá nie było / y ná wieki temu /
Bá ieſzczebyſmy przyßli k błędowi wiekßemu /

Niżeli

Niżeli Rzymiánie / gdy Agráriás swoie /
Z rázu stánowiac / w gniewie rożnili ná dwoie.
Lecz sumnieniem káżdego okryśiwszy kopcze /
Bedźiem mieli geśćieysze / y ná woyne chłopcze.
Gdy potrzebá przypádnie / koniá kopiynego /
Z dźieśiąćiu łanow stáwiac / do boiu iednego.
Z piaćiu Kozaká. Także y do skárbu grosze /
Jeno chćieyćie zdrowemi rozsadkámi prosze /
Vwáżyć pożytki / z tad wychodzace snádnie /
Poki ná nas z nagłá / gwalt iáki nie przypádnie.
Aczći w prawdźie nie moiá / práwá poćiásowáć /
Jednák że wolno / w wolnym narodźie wotowáć.
Ja mowie co rozumiem: kto ma co lepszego /
Niechay powiáda / bede rad słuchał káżdego.
Rzekłbym przećie / lepiey wczás / á w spolney miłośći /
Rádźić o tym / iákobysmy w cale tey Wolnośći /
Y swobody / potomkom swoim dochowáli /
Ktora nam / práwie w rece Oycowie podáli.
A zás nic gruntownego stáwić nie możemy /
Poki tego pomiaru / zgodnie nie záwrzemy.
Ná ktorym y obrone / y skárbu Prowentá /
Bedźiem mieli gotowcem y násze wnuczetá.

O Poborze co Rocznim.

POmiar tedy / iákom rzekł / vczyniwszy zgodnie /
Bedźiem mieli dostátek / pieniedzy dowodnie.
Gdy ták z Duchownych / iáko z źiemskich ośiádłośći /
Jáko też y z Krolewskich iednostaynie włośći.
Co Rok po złotemu / do poborcow oddamy /
Y z łanow chłopskich / y co sámi vżywamy.
Miástá wszystkie Krolewskie / wolno zostáwiwszy /
Od wszystkich zgołá dánin: to sámo włożywszy /

Aby ogulną summę/ sámi się ráchuiąc/
Z hándlow/ przekpustwá/ roley/ y wszytko szácuiąc.
Ná pewny czás w Roku/ do skárbu oddawáli/
A coby to czyniło/ łátnobysmy ználi.
Poniewaźby iuż nie szło czopowe w árendę/
Ani cłá kupieckie: o ktorych mowić będę.
Przy záwárćiu Korony: á teraz położę/
Jáko się tym sposobem/ pospolstwo wspomoże.
Gdy áni Celnik/ áni żołnierz/ szárpáć będźie/
Ale wolno z towárem/ poiedźie chłop wszędźie.
V swego Burmistrzá/ odmyćiwszy w domu/
Nie będźie się po drodze iuż spráwiał nikomu.
A też máią mieć wolność/ y księże Miásteczká/
Y szláchecкie wespołek: gdyż ieno wioseczká/
Z kmiecym/ y z dwornym gruntem/ pobor ma oddáwáć.
A ná sáme Miásteczká summy poustáwiáć.
Vważywszy ná śiádłość/ y hándle káżdego/
Co bez kłopotu spráwić możemy wszelkiego.
Czynsz wolny pánu swemu wszędźie zostáwuiąc/
Tylko w nich pobor/ myto/ czopowe szácuiąc.
Ták Hiszpani v śiebie/ y w nábytey źiemi/
Nowego Horyzontu/ czynią z poddánemi.
Ták Krol Seryff. Krol Syiám/ y bogátey Chiny/
Nád ktorego możnieyszy/ nie iest w świećie inny.
Jáko nam Geográphi o nich powiádáią/
Prawdáli to abo nie/ niech swą wiárę máią?
Ty iednák słuchay rády/ Sármato cnotliwy/
Chceszli twym sąśiádom być śilny/ y strászliwy.
Miey ná ich zwoiowánie/ pieniędzy gotowych
Nie pożyczáiąc dosyć/ z prowentow domowych.
Y nie Seymuiąc w ten czás/ kiedy iuż woiowáć:
Prze co muśisz częstokroć/ w záćiągách szkodowáć.
Nie máiąc czym żołnierzá zátrzymáć ná polu/
Abo Zamkow budowáć w Ruśi/ ná podolu.

Skąd

Skad ták czeste żołnierzá konfederácye /
Ták czeste Besurmáncow/ w ziemie inkursyie.
Ták czeste zdzierstwá chłopkow: ktore czynim sámi/
Gdy ná czeste pobory/ chetnie pozwalamy.
Máiąc z nich pożytek: bo precz gruntu dwornego/
Z ktorego nic nie płácim/ zwyczáiu dawnego
Przestrzegáiąc: tedy co z chłopkow wybierzemy/
A pobor wedlug kwitu spełná zápłácimy.
A ieszcze sie nam dobrze ná boty okroi/
Kto sile wiosek ma / y kto Bogá nie boi.
A przetoż poniechawszy vporu nászego/
Mieymy groß vstáwiczny dla roschodu tego/
Ktory dla nasze sámych pewnieyßey ochrony/
Niech bedzie zebrány/ á to z tákiey strony.
Jákom iuż powiedźiał/ niech ze wsiow oddawáia
Pobor co rok: á Miástá swe summy składáia.

O záwárćiu Grànic.

MJedzy sposobámi/ do zbogácenia páństwá/
A do vtwierdzenia/ od grubego pogáństwá.
Napierwey potrzebne iest zámknienie Korony/
Aby tym lepßy pokoy mogł być z káżdey strony.
Gdy ná grànicách gośći pytáć / skadby byli/
Strażnicy beda: tákże coby tu czynili.
Je slize kupcy / czyli ßpiegowie sa iácy?
Abo ieśli máia być przyimowáni tácy.
Co z mieysc zápowietrzonych do nas wiezdżáia.
Lecz v nas widzę málo y o zdrowie dbáia.
A ztąd rázem y taniość domá bedźiem mieli/
A przychodniom przedamy / iáko bedźiem chcieli.
Ktorzy/ nie máiąc domá dostátku żywnośći/
Muśa do nas przyiechać nie pátrząc drogośći.

Lecz teraz/ gdy do Niemiec pedźiemy woły/
Rádźi nierádźi muśim/ by ieno nas nie kłoły.
Przedawáć po temu/ iák pan Rychter vrádźił/
Jnáczeybyś do domu ich nie záprowádźił.
Tákże gdy spuśćiß zboże do Gdańská ßkutámi/
Muśiß ie przedáć/ iáko vstánowią sámi.
Bo názad nie záćiągnieß státku ládownego/
A Niemiec nie da z sypáć/ do ßpichlerzá swego.
Wiec táki fortel/ ná te buczne pány náleść/
W domu żyto przedawáć: á dopiero záwieść/
Kiedy sie y o fure z toba poráchuie/
Bo wiem/ że ćie y tá nie máło koßtuie.
A on do ćiebie z wozem prożnym nie przyiedźie/
Lecz korzenie/ y sukno/ przy sobie mieć bedźie.
A przytym/ od towáru zápłáći wieżdżáiac:
Y od zboża/ wodne myto/ názad wyieżdżáiac.
Tenże Fordan odpráwi/ co dźiś niebożetá sámi/
Prze náßa ślepote y nierząd/ opłacamy.
Nie tkne tu tego/ iáko Miásteczká by náße/
Budownieyße stąd były/ y bogátße táße.
Zámilcze y to/ iáko o śćiane mießkaiac/
Wrocłáwiánie z nas ßydza: bá y nátrząsáiąc
Smieią sie chlubić/ iż gdy pry do nich iedźiemy/
Połowice/ co bierzem zá towar/ strawiemy.
Y ledwie nie ták iest: bo nam talery dáią/
Popułtrzećiá złotego: á záś odbieráią/
Po pułtorá: kiedy co v nich kupuiemy/
Abo też wyieżdżáiac/ w gospodách płáćiemy.
A tożby wiere oni v nas zostáwiáli/
Kiedyby po towáry sámi przyieżdżáli.
Y záraz rzemieślniká/ snádniebysmy mieli/
Gdyby do nas zá chlebem/ przenieść sie muśieli.
Pogránicznia zwłaßczá máiac drogość w domu:
Tákby sie mnie zdáło/ wiec niewiem iáko komu.

To wiem

To wiem; że zá Zygmuntá/ Polacy stárego/
Chćieli byli dokazáć/ rzadu tákowego.
Zamknawßy wßytkie wkoło gránice koronne/
Lecz nátych miast zostáły ich zamysły płonne.
Skoro sie Wrocławiánie tego dowiedźieli/
Bo wnet sie z rożnych stron/ z podárki zbieżeli/
Niemcy: osobliwie co Anze swoie máia/
A ob nas pospolićie kupie nábywáia.
Zrozumieli/ żeby im obroku vbyło.
A nam/ á to ná nierzad táki pátrzáć miło.
Gdy wßytko wyprzedawßy/ zá gránice z domu/
Sámi zás żebrzem chlebá nierzkac byśmy komu/
Mieli go vżyczyć: á ono żebrakow/
Tak wiele po vlicach/ zdycha nieborakow.
Od głodu márnie: czego po te przeßle látá/
Nápátrzyliśmy sie dość: kiedy y brát brátá/
Prze drogość nieśtychána/ nie mogł podrátowáć.
A wżdy sie nam chce/ z zbożem do Gdańská flisowáć.
Ey bráćia mili/ trzebá obawiáć sie Bogá/
By zá to samo ná nas/ nie przyßła kaźń srogá.
Dość iuż powodzi/ głodu/ y powietrza było/
Dość woien/ zley monety/ áż sie y sprzykrzyło.
Jeßcze tego tákom stwá/ ießcze tey drogości/
Nie zniżyć ie dla bliźnich z powinney miłości.
Ktorzy nie máiąc zá co/ ták drogo kupowáć/
Jáko drogo wy śmiećie swe rzeczy ßácowáć.
Azwłaßcza do żywności wßytkim należące/
Vmieráia iákom rzekł/ á my ták gorące
Serce mamy: że pátrząc bez politowánia/
Ná ich nedze/ nie boim żadnego karánia.
Jákby to nie náßá krew/ nie bráćia nam byli/
Jákoby nie w Polßcze z námi sie rodźili.
Chcemli przeto náprawić/ co sie wykroczyło/
Potrzebá strzedz żeby w nas vporu nie było.

Ten gdy wykorzenieny/ łatwie wszytkie sprawy/
Do pożytku spolnego obrocim naprawy.

O vstáwieniu Pieniędzy.

POrządne Krolestwá/ gdy monetę stánowią/
Ták do pospolitego człowieká wiec mowią:
Nie to są grosze prawi/ co śiłe liczyćie/
Ani co ie worámi chowáiąc szczyćićie.
Ale to/ co w metallu doskonálym máćie/
A w káżdym ie Krolestwie iednáko vdáćie.
Nie frásuiąc sie chocia odmiáná przypádnie/
Ná drobne pieniążki ż tych ty dostánieß snádnie.
Kiedy maß we złocie. lecz iákoby go nábyć
Co nawiecey/ o tym dźiś potrzebá nam rádźić.
Prawdáć/ że złotá náßy przodkowie nie mieli/
A máłobych ták nie rzekł/ że go áni chćieli.
Jednákże gdyśmy przyßli/ ná czáßy tákowe/
Ktorych bárźiey niż cnotę/ pieniądze gotowe.
Swiát sobie waży: y my z gminem pospolitym
Musim sie rownie kochać w dostátku obsitym.
Pieniądze tedy/ niechay Tureckim przykładem/
Złote/ á srebrne iedno beda: z tym dokładem.
Żeby czerwony złoty/ iednáko y taler/
Po złotemu był záwße: wiecey áni hálerz.
Nie był wyćiągan: y ták prawem obwárować.
A pospolstwo monetą drobną opátrować.
Szczerosrebrne kuiąc y große y pulgroßki/
Jáko Moskwá ma zwyczay/ robić swoie dźiążki.
A te miedźiáne mince/ puścić zá Ortámi/
Szląskiemi/ co ie teraz krzćićie tuláczámi.
To iednák obwárować/ żeby w pewney mierze/
Wagá była czerwonych: tákże y w talerze.

Dodáiąc

Dodáiac co nie waży: iákieykolwiek kuźnie/
By ieno dobry: choć ie názywaćie rożnie.
Złtowemi iedne: á drugie záś lewkámi/
Rzeskiemi inße/ á záś inße realámi.
Wßytko to bráć: ileby korrespondowáły/
Trzydźiestom großom srebrnym/ á swa wage miáły.
A stad w krotce/ tákowy odnieśiem pożytek/
Ze ná nas bedźie robił złoto/ zachod wßytek.
Nie w wysokim ßácunku/ iákośćie iuż mieli/
Gdy Sleżánie/ po złotych dwudźiestu rozumieli.
Jeden czerwony: á wżdy nie był przećie wiekßy/
Jeno tyle záiste/ iáko teráznieyßy.
Ale kiedy zá złotych czterdźieśći przedamy/
Wołu Niemcowi: iuż tu wiecey ogladamy.
W rzeczy sámey złotá/ niż dźiś w estymácyiey/
Tákże fáislibru/ pátrzac kupie proporcyiey.
To ták Polske zbogáćim/ iesli złotá chcećie/
Mieć dostátek v siebie. á wiem że prágniećie.
Jeno iáko w goraczce człowiek lubi wode/
Málo sie rozmyśláiac/ że mu nieśie ßkode.
Ták łákomstwo bezecne/ ludzka myśl fałßuie/
Ze mu nic/ okrom co wrzod rodźi/ nie smakuie.
Dla czego/ zbytnia mieniu chćiwośćia zwiedźieni/
Wielka ráczey bywámy liczba záślepieni.
Niżeli doskonáła krußcu substáncya/
Ktorey nie záwße znáia co łákomie żyia.
Lecz by nie tá zła febrá/ co nam smak skáźiłá/
Jnáczeyby zdrowa myśl/ o rzeczách sadźiłá.
Ale sie pewnie ozwieß z swemi rácyámi/
Ze ták wielkich pieniedzy/ iák żyw miedzy wámi
Nie było w Polßcze/ iáko teraz práwi maćie/
Bo iuż stámi tyśiace/ po corkách dawaćie.
A ia mniemam że ieno pieć dwádźieśćiá czyni/
Kto złoto postáremu/ nie iáko dźiś ceni.

Wiec kiedy o pieniądzách v was powiádačie /
Pytam / czemuż ich codźień / wiecey mieć żądačie.
A żądačie sposoby wam nieprzystoynemi /
Lichwą / przekupstwem / y ßynki sprosnemi.
Iż gospodárstwá náder ścistego niewspomnie /
Tákże fałßow / zdrad / práktyk / y czego niepomnie.
Wßytkeście mysl w pieniądzách swoie vtopili /
Wßytko nawyßße dobro w złocie położyli.
A przedśie co iest złoto / by namniey nie značie /
Bo sie wiecey o wielkość monety stáračie.
Żeby to ieno śiłá przed oczymá było /
Siłá w opiniey choć czásem niemáß tyło.
Żániechayčie proßę was / tey sprosney chćiwości /
A złotá nábywáiąc strzeżćie przystoności.
A powołánia każdy : á dla zysku swego /
Nie ßkodź áni vmnieyßay dobrá Koronnego.
A naprzod stárayčie sie o społeczney zgodźie :
W teyći sámey nádźieią / że sie przy swobodźie
Swey dawney zostoićie / y droge naydźiećie /
Jáko w pierwßy porządek wßytko przywiedźiećie.

O ćwiczeniu młodzi.

TAk nam philozophowie stárzy powiádáią /
Że ludźie do sławy dwie ieno drogi máią.
Szábłe / á pioro : dáley niemáß nic trzećiego /
Coby przez sie człowieká / czynilo znácznego.
Wßytko ábowiem podtym dwoygiem sie záwiera.
Ostátek co człek czyni / z nim záraz vmiera.
Gdyż pioro cnotę tylko wiecznośći podáie /
A co iey przećiwno iest / to w prochu zostáie.
Dla tegoż wßytkie práwie ćwiczeńße nároby /
Młodż swoie wychowniąc / chronią sie tey ßkody.

A do sławy

A do sławy wpráwuią cnemi postępkámi /
Ná ktoraby zá czásem zárabiáli sámi.
Zásmákowawszy z młodu: bo iáko mawiáią /
Czego garki náwráią / táki zapách máią.
Przeto po szkołách záraz: dźiełá rycerskiego /
Vczono szláchtę pierwey: zás stanu inszego.
Hándlu / roley / rzemiesłá / y co iest z pożytkiem /
Bo ten ieno máiąc / iuż kontenći ze wszystkiem.
Maćie tego przykłády / o mężnych Spártanách /
O mądrych Athenczykách / przeważnych Rzymiánách
Tákże o inszych Sławę lubiących nácyách /
Jáko nigdy nie mieli / Synow w delicyách.
Ale w ćwiczeniu / grożie / pracy / nie przestáiąc.
Zimno / gorąco ćierpiąc / głodu przymieráiąc.
Záczym / w krotkim czáśie / ich Rzeczypospolite /
Nád inne narody / ták były znákomite.
Ze z nimi nikt nie zrownał / rządem y mądrośćią /
Męstwem / vśiłowániem / fortelem dźielnośćią.
Y by nie vporczywa sámychże niezgodá /
Trwáłáby podźiś / oná ich piękna świebodá.
Toż też o nászych przodkách / wszyscy powiádáią /
Náwet Kroniki sáme / tego dokłádáią.
Ze cżwiczenie bywáło / młodźi rozmáite /
Y Mężow potym roie do woyny obfite.
Tákże do inszych zabaw Rzeczypospolitey /
Teraz ná wszystkim zchodźi: nagrody sowitey
Káżdy sie vpomina / kiedy w cżym przodkuie /
Bo sobie rownego w tym / drugiego nie czuie.
A to zá tym pochodźi / że sie nie wpráwiáią /
Do żadnych spraw zá młodu / ieno co łotruią.
Tańcy / zalotámi / grą / látá młode trácąc /
A z iáką szkodą swoią / by namniey nie bacząc.
W prawdźieć ie / do cudzych źiem / ná cżwiczenie szlećie /
Ale z iáką poćiechą / zás ie przyimuiećie.

Gdy sie názad zwracáią / całemi wołámi /
Cośćie ie wystáli byli z domu cielętámi.
Ano fránce z nich ieden / á drugi pedogre /
Wieźie do páná Oycá / záś inny chyrogre.
Albo Scyátyke / á ow trzeći z ßkorbotem
Co sie drugiemu w Polsze / y nie śniło o tem.
A skoro przyiáchawßy / to sie záraz żenić /
Ták pry trzebá Oyczyzny / wiánem rozprzestrzenić.
Y Gospodárstwá z żonko / náwykáć zá młodu /
Zeby potym ná stárość / nie przymierać głodu.
Ale w czás sumke zebráć / y dáć ia w pląt komu /
Abo czym kupczyć / wabiąc groß großem do domu.
A ná podole iáchać / bić sie z Tátárámi.
Boże vchoway t mowią / źle pod namiotámi.
Lepiey w izdebce / bo w niey pala áż do znoiu /
A támby sie człek wiere / nie wyspał w pokoiu:
Trzebá ná straż iáchać / y ná czate gdy każą.
Ná hárez / ná poiedynek / gdźie nie bija pláża.
Jáko w ßkole ßermierskiey / áni z gałka ßtychem /
Ale ostrym kończerzem / kończystym tulichem.
Luk ciągną miernie / drzewy do siebie skłádáią.
W iákiey wiec grze często y duße odbiegáią.
A ieśli sie ná leża / kiedy rozieżdżáią /
Nie iuż swoich żołnierskich zabaw poniechąią.
Ale iákby sie w káżdą godzinę bić mieli /
Ták sa gotowi ná koń wśiesć / lećie / żimieli.
Ow záś / co go pieszczone Włoskie Kortezany /
Wychowały w pámpuchách / będąc vplatány.
Jch łágodnemi słowki / y delicyámi /
Nie może tákowego znieść niewczásu z námi.
Musi chorować záraz / mdleć krew obaczywßy /
A drugi y skonáć / do domu sie zwstażywßy.
Jákież tedy ćwiczenie / podáć młodzi chcemy /
Ponieważ przodkow swoich nie náśladuiemy.

Stáre

Stáre ich przykłády / zá grube teraz máiąc /
A wßyſtko cudzoźiemſkich zwyczáiow chwytáiąc.
Ták w żołnierſkiey / iáko też y pod czás pokoiu /
W bieśiádách / gospodárſtwie / nabożeńſtwie ſtroiu.
Mniemałbym zá rzecz ſłuſzną áby to oboie /
Ták co do ßkół należy / iáko y do zbroie.
Tákim ſpoſobem v nas było poprawiono /
Aby naprzod wyieżdżáć młodym zábroniono.
Ná ćwiczenie z Oyczyzny t áż w doyżrzálym wieku /
We dwudźieſtym y piątym namniey: bo człowieku
Názbyt młodemu / nie ieſt pożytecżno z domu
Do cudzey źiemie: ieno powierzywßy komu.
A to ſumpt niepotrzebny: bo máiąc bacżenie /
W doroſłych leciech / ſam ſie vda ná ćwiczenie.
A rychley náuczy / co ieſt potrzebno iemu /
A pieniędzy nieſtráci / y nieſkłoni k złemu.
Nád to / ſtawy bedźie ſtrzegł / narodu polſkiego /
Przećwiczywßy ſie domá / práwá Oyczyſtego.
O ktorym / chłopie młode / nigdy nie ſłyßawßy /
Náuczą ſie przećiwnych nałogow iáchawßy.
A záś potym w Oyczyznie / wedle fantázyey /
Swoiey chce brodźić: rády nie ſłucha niczyiey.
Przetoż bez dozwolenia zá gránice z domu /
Niechay nie bedźie wolno wyieżdżáć nikomu.
Woiewodowie tákim niech liſty dawáią /
A w nich czás iák ſie długo báwić / náznáczáią.
A tym co do Rzymu zá appellácyámi /
A co do innych kráiow z rożnemi ſprawámi.
Bądź świeccy / bądź duchowni / bywáią ſyłáni /
W oſobliwych regeſtrách niech beda ſpiſáni.
Nie tylko ßłáchtá / ále y niżßego ſtanu /
Pod pewną winą: ſkądby mogliſmy to panu.
Kiedy zechce vkázáć iáko wiele oſob /
A pieniędzy wychodźi ná rok / przez ten ſpoſob

Zá gránice z Korony: á on potym vzna/
Jesliże innych drogá táka / nie iest prożna.
W domu záśie tákowe dla młodych zabáwy/
Wynáleść / iákieby ich wzbudzáły do sławy.
Nie dáiac záleżeć sie w niedbálstwie żadnemu/
Ták młodźianowi/ iáko też y żonátemu.
Naprzod dla młodźi/ szkole Krákowska odnowić/
Dochodow przyczyniwszy: Zakonnikom mowić/
Aby w zgodźie pod iednym Rektorem czytáli/
Ták iáko z stárodawná/ á nie wymysláli.
Nowych szkoł pokatnie: skad záia trzenie młodźi/
Zwády/ tumulty/ nákoniec zaboystwo pochod ź.
Jeden tylo niech rzadźi / ten ktoremu zdawná
Władza y wolność dáłá/ tá Koroná sławna/
Doznawszy przez ták wiele lát vmieietnośći
Madrych Mistrzow/ y wielkiey w ćwiczeniu pilnośći.
Skad po wsze czásy ludźi bárzo śiłá zacnych
Rostropnych/ madrych/ mownych/ y ná wszytko bácznych.
Wych odźiło ná wszelkie stany tey Korony.
Ktory to zwyczay świety że iest opuszczony.
Trzebá go wzbudźić znowu chlebem opátrzywszy
Zacna Akádemia: y postánowiwszy.
Professory ćwiczone: naprzod w Historyey:
Potym w krásomowstwie: wtaż y w Philozophiey
Vczacy obyczáiow: y też Polityki:
Pisánia wierszá: zás drugi Máthemátyki.
Tákże iednego/ coby práwo Polskie czytał/
Stosuiac ie z inszemi: ostátká sie pytał
Od pismá tłumáczow / co ie Theologámi
Pospolićie zowiemy miedzy Doktorámi.
Tym sześćiom dożywotnia náznáczáć zabáwe.
Bo iednego pilnuiac przyszliby o sławe.
Káżdy w swey Professyey: iák inne narody:
Gdyż trzyletnia odmiáná wiecey czyni szkody

Niż pożytku

Niż pożytku w dowcipách : ktore sie mießáiąc
W rożnych náukách / bárżiey tepia wyśyłáiąc.
Ná to tedy / gdy kilká tysiecy łożemy /
A káżdemu z nich pięć set złotych náznáczemy.
Bądź by był żonáty / bądź stanu Duchownego /
Byle z dowcipem pięknym / nie ma nic do tego.
Wnet będźiemy Sorbone w Sármácyey mieli /
Jednoby śmy ten prowent / náznáczyć im chćieli.
Co nie iest rzecz wielka. ták páńśtwu obśitemu /
Dáć Wieś ná fundácya / y druga ku temu.
Bo ieśli płácim drogo Káwálkatorowi /
Co nam Konie cźwiczy : á czemuß nie miśtrzowi.
Ktory mi śyná vczy / co dźiedźicem będźie /
Fámiliey moiey / y zbior wßyśtek ośiędźie.
Wielkie głupśtwo náße / że tego nie widźiemy.
A cudze rzeczy / lepße nád śwoie sądźiemy.
Wiekße ieśćze / że iedne ßkołe tylko máiąc /
Náuk ták zacnych (y to o nie nieśtáráiąc)
Ják perłe iedyna : á zgubić ią chcemy /
Záiśte śie przed wßytkim świátem popißemy.
Náßy przodkowie / Niemcom ßkoły zábraniáli /
We Wrocłáwiu wyśtáwiáć / żeby śwey nie dáli
Przyczyny rozerwánia / zgromádzoney młodźi /
A teraz iuż nam náßáß w Krákowie ßkodźi.
Że ią znieść koniecznie / przez druga vśiłuiemy.
A tákże to Oycowśkie práwá záchowuiemy?
Ktorzy chcący pokázáć / iáko ßánowáli
Miśtrze śwoie / táka ie Wolnośćia nádáli.
Jáka śámi náten cźás / naywiekßą cießyli /
A myśmy ie iuż práwie wniwecz obrocili.
Wźiawßy śobie zá wzgárde tytuły Doktorśkie /
A zá przyśłowie Włośkie : áboli też dworśkie.
Że to práwi błazen co śie báwi łáćiną /
Pedágogiem chce być / y ta wzrußon przyczyna.

Ozywa się z rozumkiem / by go záćiągano /
A tego niewieß / że ták zá Oycow dźiáłano.
Iż kto nie vmiał iákokolwiek po Láćinie
Regestru nápisáć : ten muśiał pasáć świnie.
Nie być vrzędnikiem : bo go nie przyięto :
A coż ná wyżße stopnie / iesli go tám wźięto?
Czytayćie przywileie / y regestrá stáre /
Jesli w nich naydźiećie słow Polskich áby pare.
Nuż podpisy przezwisk / z swymi tytułámi /
A vyżrzyćie / iáko się pißą Doktorámi.
Nie wstydáiąc tego / że się kiedy vczyli /
Owßem się fámilie przednieyße ßczyćiły.
Tákową swą ozdobą / w Senatorskim kole /
A my ich niechcemy mieć / iuż teraz y w ßkole.
Znowu tedy potrzebá náuki w swą klubę
Ják napilniey wpráwić / by nie przyßły o zgubę.
Y my z nimi wespoł / co nie dáleko tego /
Jesli nie zechcem rządu obmyslić iákiego.
Ktory po wysłuchániu náuk wyzwolonych /
Nie będźie táki : żeby donieść náznáczonych.
Młodź się zieżdżáłá ćwiczyć w rycerskiey zabáwie /
Co wtorą naprzednieyßą drogą iest ku sławie.
Tám się káżdy ßláchćice w młodośći maß stáwić /
Ják pod Agier : chcąc sławy Oycowskiey popráwić.
A z dźiećińſtwá przywykay pracey / y niewczásom /
Abyś się mogł sposobić ku trudnieyßym czásom.
Vmiey łuk ćiągnąć : vmiey bronią władáć /
Nieprzyiaćielá śiegáć / á sam śiebie skłádáć.
Vmiey rzekę przepłynąć / row snádnie przeskoczyć /
Koniá prędko dośiadáć / y dobrze im toczyć.
Przyuczay się gorącu / y źimnemu niebu /
Przestaway kiedy wodá może być ku chlebu.
Tákie początki máiąc / dopiero myśl o tym /
Jákóbyś y sam vmiał woysko wieść nápotym.

Trzebá mieyscá pewnego ßukáć obozowi/
Y ostrożnie iść pyzećiw nieprzyiaćielowi.
Trzebá wiedźieć/ gdźie ktorym kßtałtem lud ßykowáć:
Zeby ieden drugiego snádnie mogł rátowáć.
A iesli nieprzyiaćiel w zamek dufa wiecey:
Wiec koße pleść / á k nim sie ßáńcowáć co precey:
Wał znośić/ przekop rownáć / tłuc dźiáłámi mury/
Możnali rzecz y źiemia mácáć spodkiem dźiury.
Co trudno człowiek poiąć ma z prostey rozmowy/
Muśi tám przy tym sam bydź/ y nástáwić głowy.
Przetoż skoro dorastaß lat/ y lepßey śiły/
Mieyże mi sie do zbroie záraz bráćie miły.
A przykłádem przodkow swych ßukay sławy mieczem/
Z żonąć/ y z gospodárstwem do tąd nieućieczem.
Przeczże niewoleć ráczey znácznie przed wßytkiemi/
Popisáć sie dźielnośćią/ y cnotámi swemi.
Niż vtracáć nikczemnie w ćieniu wieku swego/
Nie skoßtowawßy co iest ná świećie dobrego.
A ták ktoby sie żenił swiádectwá nie máiąc
Od Hetmáná: że służył z polá nie ziezdzáiąc.
Lat trzy zupełná: táki niech wine popada
Rok śiedzenia w wieży/ y z dobremi nie śiada.
Dokądby swoim koßtem nie odsłużył tego/
Co mogł odpráwić großem skárbu Koronnego.
Záś żonáći/ by záwße w gotowośći byli/
Niechby sie ná przewody / ná popis stáwili.
Co rok: á ztámtąd záraz ná gránice w pole/
Trzy Woiewodztwá: báwiąc w tey rycerskiey ßkole.
Do świetego Marćiná/ gdźie Hetman náznáczy/
A iák to pożyteczno/ káżdy to z nas baczy.
Bo tám y przed láty/ lud chowano służebny/
Ktory koßt vkráinie był bárzo potrzebny.
Gdy y ßkołá zárázem ludźi młodych byłá/
Y pokoy Oyczyznie: kedy Pogáńska śiłá.

Swoy odpor brálá/ w ziemie głębiey nie wpadáiąc/
Ale támże zárázem ſzábla roſpieráiąc.
A tym polſká vroſtá: á gránice ſwoie/
Roſćiągnelá ſżeroko miedzy morzá dwoie.
Z tąd práwá/ ztąd wolnoſći/ ztąd Rzeczpoſpolita
Mieliſmy áże do tąd ná świát znákomita.
Ktorey byſmy potomkom wcále dochowáli/
Trzebá żeby tákowe ćwiczenie im dáli.
Jáko ſie tu mowiło/ ábo co mędrſzego/
Wynaydźiećie ná Seymie podług zdánia ſwego.

O budowániu Municiy.

POlák od polá rzeczon: iuż nie trzebá zamkow
Nie trzebá wálow/ murow/ y dla ſtrzelby błámkow.
Ani párkánu wkoło/ áni niech z dźiálámi/
Bo káżdemu piersiámi wytrzymamy ſámi.
Ták wiec Oycowie náſzy/ podpiwſzy mawiáli/
Ale to ná on czás/ gdy w polách ſie biiáli.
Jáko drudzy Spártánie/ śile ſwey vfáiąc/
A oſtremi grotámi gránice znáczáiąc.
Dla czego nieprzyiaćioł nie w páńſtwie czekáli/
Ale ſie zá gránicą z nimi roſpráwiáli.
Potym kiedy iáwſzy ſie zbytkow oſtábieli/
Jákie tákie kurniki poklećič woleli.
Kędyby ſie z żonámi/ tákże z poddánemi
Ábo z dobytkámi/ gdy gwałt/ chronili ſwemi.
Jákoż ſłuſznie: bo záwſze/ y ná káżdym mieyſcu
Niepodobna pilnowáć: á predkiemu ieźdźcu/
Jáki ieſt Tátárzyn/ nie ieſt trudno ominąć
Obcz/ Zamek/ Miáſteczko; y rzekę przepłynąć.
A wpáśćnieſpodźiewánie: náwet zimie czáſem/
Tákże y ſtraż obiechać/ ſkradáiąc ſie láſem.

przeto

Przetoż potrzebna iest rzecz / forteczę zápráwiáć /
A nowych / kiedy mieysce potemu / náſtáwiáć.
Oſobliwie od Węgier / do morzá gránica /
Sypáć wał nád Nieſtrem: nie ták z wielka teſtnica
Jákoby kto rozumiał: gdyż nád brzegiem ſkały /
Przykre y nie doſtępne / czynią trákt nie máły.
Ná ktorych iuż żadnego zamku nie potrzebá /
Ani wáłu ſtáwiáć / bo ſam Bog broni z niebá.
Chybá kędy rowniná; y gdźie kopáć ſnádno /
A gdźie przytrudnieyßym / tám forteczę nie żádna.
Z drzewá / álbo z muru dáć, bez koßtu wielkiego /
Gdyż tám y kámieniá doſć / y drzewá dobrego.
A gdźieby ſkapo było / tám przypławić woda.
A łodźi nábudowáć: co nie będźie z ßkoda.
Bo ſie to wßyſtko przyda: oſádźiwßy włoſći /
Gdy ſobie wzaiem będą dodáwáć żywnoſći.
A kupie rozmáitey / miaſteczká portowe /
A municye ſtáną / do morzá gotowe.
Ná to ſumpt łożyć z ſkárbu Rzeczypoſpolitey /
A raz odważywßy / mieć w żyznoſći obſitey
A w pokoiu / podolſkie y Ruſkie Kráiny /
Jabym ták rozumiał / wiec niewiem iáko kto inny.
Bo ieno rzemieśniki mieć do rozmierzenia /
Zá pieniądze: á chłopi dármo do kopánia /
Że wßyſtkiey Ruśi będą / z pokućia / z podola /
A komu nie ieſt táyna Tátárſka niewola.
Kobić będźie wołał / przez te kilká miesiecy.
A w tym niebeſpieczeńſtwie / nie bywáć iuż wiecey.
Podźieliwßy tedy wśi / ná pewne Niedźiele /
Rozumiem / że nie wyńdźie pieniędzy ták wiele.
Gdy káżdy żywnoſć będźie miał z domu / á tylo
Ná piwo ſie im będźie potroße płáćiło.
Tego dołożyć / áby co ſa odległemi
A nie mogą przybyć do kopánia z drugiemi.

Pieniądzmi się do tego przyłożyli znácznie /
Ták z Polski / iáko z Litwy: miárkuiąc się bácznie.
Bo iesliby przy drugiey potrzebá gránicy
Budowáć co tákiego: żeby robotnicy /
Tákże wolnemi byli / od wszelkich podatkow /
Náznáczáiąc ná te rzecz / y z szláchecktich státkow /
Y z kośćielnych poddáne. iednego obrawszy
Ktoryby záwiádował: á władzą mu dawszy /
Aby według potrzeby zamki pobudował /
Ná gránicy: y stáre tudźiesz rewidował.
Obieżdżáiąc Krolestwo ták wszytko wokoło /
A gdźieby co nápráwić trzebá y ná czoło
Wystáwić municyią z sąśiádow ktoremu.
Tám vchwáłę Seymową dźierżawcy onemu
Powiedźiawszy: wizerunk do budynku podáć /
A żeby sam roboty przyyźrzał / pilnie żądáć.
Tudźiesz áby intraty trzećią część obroćił /
Y dárował: á robił / by się czás nie kroćił.
Tymże sposobem stáwiáć zamki od Kiiowá
Począwszy po nád Nieprzu / áż do Oczakowá.
Ktore dobyć łatwiey iest / niżeli Smoleńsko /
Bo nie ma tákich murow: ále dość błażeńsko
Y nieporządnie / párkan lepiony gliniány.
Jest wprawdźie Zamreczek / lecz nie wielki / ceglány.
To wszytko wkrotkim czáśie mogłby łatwie spráwić /
Choćiay też y nád morzem / twierdze trzebá stáwić.
Od gęby Dniepru / áże gdźie bystry Niestr wpada:
A byłby z tego kátá pożytek nieládá.
Kolonije / iáko się powie / osádźiwszy /
Tákże náwigácyią morską opátrzywszy.
Zdáć się to / niepodobnie rzecz trudna ná pozor /
Lecz nie iest: vważywszy przymioty / y dozor.
Ziemię buyność / rzek gęstwę / ludźi liczbę wielką /
Lásow szerokość / tákże y żywnośći wszelką

Hoyność:

Hoyność: tylko pilnośći á rzodu potrzebá/
Prace nakoniec / á zás życzliwośći z niebá.
Tákći sie Moskwá broni / gestemi lásámi
Od nas: Chyná od Tátar / przez sto mil murámi.
Ták Mogor od Syiámá / szerokim przekopem/
Chám wielki gorámi od Turká: zás okopem
Fessáński/ przez mil dwieśćie Włoskich odgrániczył/
Od ludźi Seryffowych. á Polszczebym życzył.
Od Tátar / y od Wołoch/ dáć wał gránicámi/
Ponieważ z nimi sie bić niechcem w polu sámi.

O wywiedzieniu Koloniiey.

NA on czás kiedy páństwo swoie rozszerzáli /
Waleczni Rzymiánie (toż y Græcy dźiáłáli/
Máło co przed niemi: gdy szeroko w Azyiey
Roskázowáli/ w Cyprze/ Rodźie/ Sycyliey.)
Dla pewnieyszego / gránic swych vbespieczenia /
Pewnie wiec fámilie/ ábo pokolenia.
Z żonámi/ dobytkiem/ y z dźiećmi osadzáli /
W onych kráinách/ ktore mieczem podbiiáli.
Aby y Zamkow wierniey od Pogan bronili /
Y sámi przestrzeniey niż w Oyczyznie swey żyli.
Nie swárząc sie o zagon / ieden z drugim w domu/
Ale orząc szeroko / nie wádząc nikomu.
Zás podbite narody indźiey przenośili /
W poyśrzodek śiebie: by sie zlekká oduczyli.
Wrodzoney srogośći: á przywykszy wolnośći /
Práwom/ iezykowi / y wszelákiey ludzkośći.
Zástáwiáli sie potym / iák zá swą Oyczyznę /
Czásem też y ná własną woiuiąc dźiedźiznę.
Mamy tego szerokie przykłády w Bibliiey / (ryiey.
Mamy w Włoskiey / Niemieckiey / Græckiey / Histo-

Iż Turká niewspomnie / y Hißpaná skretnego /
Ktory nie trzymałby iuż nic świátá nowego.
Gdyby nie Kolonie / co ie tám osádził /
Ktoremi rebellia / iuż práwie wygládził.
A Monárchiey swoiey pożytek przedziwny
Vczynił: ktorym wßytkim Pogánom iest silny.
Tożby y nam potrzebá mieć ná Vkráinie /
Osadzáiąc nád Nieprem / y ktoredy płynie
Bystry Tyrás / wśi rzedem do morzá sámego /
Aby zárázem strzegli wálu sypánego.
Od wtárgnienia pogan / y przewodnie Wołoskiey /
A czynili pożytek / Cney Koronie polskiey.
Szláchtá / ktorzy pobliżu Niestru / wśi swe máią /
A gruntámi iego śie brzegu dotykáią.
Niech ie przenoßą pod wał / gránicząc kopcámi /
Jeden od drugiego / y z Krolewskiemi wśiámi.
Aby nie przerywáiąc / do Meothyckiego
Jeziorá / wieś iedná ßlá z pokućia sámego.
Tákże począwßy z Czerkás / áż do Ozakowá /
Ktora to Kolonia niech będzie tákowa.
Że wßytkiey Korony brác chłopá dwudziestego /
To iest / y z Litwy / y z Prus / z żona / z dźiećmi iego:
Że wśi Krolewskich tylko t á osadzác łáwa /
Jákom rzekł / przy wálech: á to tákowa spráwa.
Żeby pieniędzmi w drogę opátrzeni byli /
Od dźiewietnastu onych / coby domá żyli.
Grunty im rozmierzyć t y dań záraz vstáwić:
Od ktorych ie do trzech lat wolnemi zostáwić.
Láśow do budowánia co trzebá pozwolić t
A ktoryby niechćiał być / tego przyniewolić.
Náznáczywßy setniki / coby pilnowáli /
Z dźieśiątnikámi drugich t y wał oprawiáli.
Ktorym: rozdáć mußkiety / ßáble / hálábárdy /
Bębny / Chorągwie / Prochy / Bárdyßę / y bárdy.

Żeby

Żeby kiedy potrzebá / gotowemi byli /
A do swych Kápitanow / gdy strzela / stáwili /
Ná co wiec dźiatká gesto po mieyscách pewnieyszych /
Y wieżyczki dla strażey / w gorách wyniosleyszych.
A owych coby byli z Prus wyprowádzeni /
Nád morze záwieść: áby w kupie osádzeni /
Y potężniey Miáśteczká swe opátrowáli /
Y iáko wod swiádomszy / morzá probowáli.
Ktoredyby śie potym ármatá wyprawić
Krolewska mogłá śmiele / y Turkowi stáwić.
Ná co nie od rzeczyby było Angielczykow /
Ktorzy do nas ieżdżáią rádzi / y Duńczykow
Záciągnąć: tákże Włochow / Hollendrow odważnych /
Skądby port mogł stánąć: ieno niech wważnych
Ludźi / Rzeczpospolita do tego wysádzi /
Będźie drugi Amlsterdám / sprobować nie wádzi.
Lecz my byśmy ieno nic zgołá nie czynili /
Tákową dla wymowki przypowieść zmyślili.
Nie bywało to w Polszcze / y nigdy nie będźie.
Ták iest / że nie bywało / lecz może być wszędźie.
Gdźie tylko człowiek prace zpilnośćia przyłoży /
Ostátká co zámyśliß / sam iuż Bog dołoży.

O załozeniu Cekauzu.

WIelki on krásomowcá Rzymski / zwykł był mawiáć
Kiedy pułki woienne / miał dokąd wyprawiáć
Burmistrzem bedąc: co y ná piśmie zostáwił /
Że prawi / wielki rozum tym ludźiom obiáwił.
Ktorzy cżásu pokoiu wpátruią woyne /
Y mężne ráczey woyská miewáią / niż stroyne.
Do czego y rynßtunek porządny należy /
Kiedy do boiu żołnierz / nie gołe wybieży.

Nie ma zbroie pewna/ koń/ pałasz/ kopia/
Strzelbe/ prochy/ y wszytko czym sie ienò bia.
Czego/ że my nie mamy przeto nie skutecznie
Imprezy nasze kończym/ ráczey ie serdecznie
Záczynamy: áto ztąd/ że prochow niestáie/
Knotow y kul czestokroć/ kiedy gwałt nástáie.
Abo bronić sie z wału nieprzyiacielowi/
Jáko sie pod Chocimiem tráfiło/ ludowi
Nászemu: ábo sturmem dobywáć kogo/
Jáko sie pod Smoleńskiem ostáło/ kiedy drogo/
Zápłáconoby było ármatę/ y prochy/
Gdyby poblizu było. lecz náss rozum płochy.
Jáko ná wszytko zgotá/ nie zwykł być vważny.
Ták y ná kunszty nie iest woienne odważny.
Pátrzćie/ iáko w tey mierze/ daleko rządnieysze
Są Xiążętá Niemieckie/ choć nie rowno mnieysze
Páństwá swe máią: ábo Miástá wolne sobie:
Náwet/ y co hołduią ony Polaku tobie.
Jż tu o Cekauzie nic nie rzekę Drezdeckim/
Przednim w Niemieckiey ziemi/ ábo o Weneckim.
Z ktorego powiádáią/ ná rożne powiáty/
Senat co rok wysyła/ ták wiele ármaty/
Jáko cáłe Krolestwá wystáwić nie mogą/
Choćby wzrusżone były/ iák naywiekssa trwoga.
Czego wielkim dowodem/ Cypr od Turká wźięty/
Gdźie powiádáią zábrał/ Pogánin przeklęty.
Pięć set dźiał sámych/ oprocz szeuk mnieyszych murowych/
A ieszcze mowią/ że ich zástał nie gotowych.
Ale rozerwánych/ czesć Genueńska woyna/
Czesć Niemiecka práktyka/ nie bárzo spokoyna.
Lecz tych puściwszy w stronę: nam trzebá o sobie
Rádźić/ á zwłaszczá teraz/ w iákieyśmy dobie.
Gdy ze wszech stron/ przymierze podeyrzáne mamy/
A ledwie nie codźień iuż woyny wygladamy.

Ze wschodu

Ze wschodu y z południá: pułnocká niecháiac /
Bosmy tám chcac przegráli / o sie nic niedbáiac.
Iż tedy woyná żadna nie może sie toczyć
Bez ryńßtunkow nál żnych: dla tego przytoczyć.
Wzmiankę tu vmyśliłem / y o Arsenale /
Chcemyli zátrzymáć Rzeczpospolitą w cale.
A moglibysmy go mieć / bez sumptu wielkiego /
Obroćiwßy Stárostwo / y drugie do tego.
A Kużnic z kilká: także sep z dźierzaw niektorych:
Y obráć ná to ludźi rozsądnych / nie skorych.
Ktorzyby vpátrzywßy wßystkie podobieństwá /
Do łatwiego zwożenia potrzeb / w śrzod Krolestwá.
(Jáko iest Brześć Litewski) mieysce nań obráli /
Rzemieslniki przywiedli / y Dom zmurowáli.
Według potrzeby. Potym zlećili iednemu
Rząd wßystek Cekauzu / y Prowentá ku temu.
Zeby wßystkim sam płáćił: roboty náznaczał:
Przy Rzemieslnikách mießkał: ármate obracał /
Ná potrzeby Koronne: nie ná swoy pożytek.
Y co iedno strzelby ma / krąg Krolestwá wßytek.
Miał ná spisku v siebie: y iákiey wielkośći:
Pytáiac sie o tym / y w Kśiężey máietnośći.
Aby czásu potrzeby wiedźiał wiele kedy
Strzelby iest do obrony: także y ktoredy.
Przesłáćby iey mogł wiecey: ábo popsowána
Zwożić do Cekauzu / by ią zopráwiano.
Także ręcznych ryńßtunkow: y co czásu woyny
Potrzebno: żeby żołnierz ták pießy iák zbroyny.
Mogł mieć záwße od Rzeczypospolitey w domu /
Nie kłániáiac sie kiedy gwałt / po Gdańskách nikomu.
Tenżeby miał Pußkarze mieć / pod swą zwierzchnośćią.
Zeby y prochy przy nim / robili z pilnośćią.
Y sámi sie ćwiczyli: Kuńßtow rozmáitych /
Co pożyteczniey iest / niż zá kope nábytych /

Cudzoźiem-

Cudzoźiemcow vżywáć / wiáry nie doznawßy /
Także vmieletności ich nie sprobowawßy.
Gdyż mi sie pod Chocimiem doświadczyć trafilo /
Kiedy rázem ná Oboz / kilká ßturmow było.
A Hetman od swey bramy / odßedł był gdźie pilniey /
Broniąc Pogáninowi przystępu vsilniey.
Tedy Pußkarz / do srogiey gromády zmierzáiąc /
Pogan / ná ßturm skupionych / siedmkroć nie przestáiąc.
Pare dźiałek wypalił / á za każdą chybił /
Aż w tym / sławney pámięci Boratyński / przybył.
Zgromiwßy chłopá / sam ná nie wyrychtował.
A ten / záwße wiec przed tym / to mieysce strychował.
Jeśli to zdrádá bytá / czyli też prostotá /
Nie moiey to głowy / nie moiego kłopotá.
Rozumiałbym iednák / iż by lepiey to było /
Kiedyby w tym rzemieśle / swych sie zápráwiło.
Zerwálßych ná niewczásy / y dobrze wiernieyßych /
Zmnieyßa speza náwet / y w grożie / pilnieyßych.

O pobudowániu Szpichlerzow

MOnárchowie ktorzy sie do woyny gotuią /
Tych pospolicie czterech rzeczy potrzebuią.
Pieniędzy iák naywiecey / ludu wybornego /
Kunßtunkow rozmáitych / żywności do tego.
Z tad y Rzymiánie stárzy / Szpichlerze miewáli /
W prowincyách zyznieyßych / by z nich dodawáli.
Czásu potrzeby woyskom / przez Morzá żywności /
Także też Włoskiey źiemi / gdy były drogości.
A tá iest własna wßystkich Monárchow powinność /
Opátrować poddáne w Kunßtunki / y żywność.
Czásu pokoiu / bowiem łatwie pohámować.
W inßych rzeczách tumult / lecz w głodźie perswádować

Gminowi áby milczał / trudno iest záiste.
Przetoż Hetmani máią mieć pochwały czyste.
Ktorzy wczás opátruią / woyská swe żywnośćią /
A Zołnierzá trzymáią skromnie / y z trzeźwośćią.
Nie ták iáko to my / co rázem wszystko ziemy /
Y w Obożiech y w Domách zá rowno pijemy.
A kiedy obleżenie / to ábo vćiekáć /
Przed głodem / ábo vmrzeć: inák trudno czekáć.
Mamy świeże przykłády Inflanckiey nie dawney /
Także Moskiewskiey woyny / y Wołoskiey sławney.
Kiedysmy y Stolice odbieżeć muśieli /
Y z Turkiem ták záwieráć / iákosmy niechćieli.
Głod przymuśił. Y śmierći ták wiele strapionych /
Chorobámi: á Niemcow naybárziey pieszczonych.
Przeto / nie wádźiłoby mieć nád portowemi
Rzekámi Szpichlerze: y z łodźmi gotowemi.
Jáko nád Wisłą / Bugiem / Bohiem / Narwią / Niestrem /
Dźwiną / Przypiećią / Dnieprem / także Niemnem bystrē
Może mieć y nád Wártą: także y w Sniatynie /
Nád Prutem / ktory w Dunay przez Wołochy płynie.
Aby żywnośći rożne / mogły ná wsze strony /
Bydź spuszczone / zá woyski / tey zacney Korony.
Y w pieniądzách dawáne Zołnierzom potrzebnym /
A kiedy żywnośći tey nie trzebá służebnym.
Czásu pokoiu: tedy co rok wyprzedáwáć
po Miasteczkách / á świeżą Szpichlerze zástáwiáć.
A ták / y pieniedzy swych nigdy nie stráćiemy /
Raz ná to odłożywszy / y też nie bedźiemy /
Głodu mieć w woyskách nászych / y Krolestwie samym /
Kiedy ná to mądrego człowieká odstáwim.
Ktory bedźie przy káżdym Szpichlerzu iednego /
Sam wszystkie obiezdzáiąc / chował sługę swego.
Doglądáiąc / by iákiey szkody nie poniosłá
Koroná / ktora go ná ten vrząd wyniosłá.

O znieśieniu Proznowánia.

DAwne o tym vczonych ludźi iest mnimánie/
Że przynosi występki młodym prożnowánie.
Bá y stárym wiec grzechu okázya dáie/
O co Apostoł bárzo nárzeka y táie.
Lecz my ná ten czas. Písmá niechawßy Swiętego
Rzad swoy spráwuymy/ wedlug rozumu sámego.
Aby sie nie nálazł nikt w páńśtwie prożnuiący/
Ták chłop/ iáko Szláchćic/ lecz zabáwe máiący
Jákakolwiek: czego niech stárśi bogladáia/
A w káżdym mieśćie swego Syndyká chowáia.
Ktoryby iáko Censor/ o Sąsiadách wiedźiał/
A czymby sie kto báwił/ Burmistrzom powiedźiał.
A ten/ weyrzawßy w rzeczy/ występnego karał/
Nierządu// Gry/ y Pijáństwá zábranial: á stáral.
Ják by sie ták zá czásem zbrodni omnieyßyło/
Ktorych sie miedzy námi wiele námnożyło.
Jedni/ żeby nie robić/ záwße pielgrzymuią/
Po cudzych Nácyách: skąd dobrzy podeymuią.
Sromote niemáłą/ gdy w cudze kráie iádą/
Ano im zárzucáią/ ich Żálbierstwo zdrádą.
Przeto tákowym/ listow dáwáć nie potrzebá/
Niech vczciwym sposobem nábywáią chlebá.
Nie żebránina: iáko y ći biegunowie/
Co ie to widuiećie záwße w Częstochowie.
A ná Kálwáryey/ y przy káżdym Kośćiele.
Wßystkim tym robić kázáć: á przybędźie wiele/
Pożytku Krolestwu/ gdy káżdy będźie robił/
A wedlug śił dowćipu/ rzemiosło swe zdobił.
Czemu Żydźi nie dádzą żebráć miedzy soba/
A żywią sie przećie/ choć koło rol nie robią.

A náśi

A náßy nie tyloby przemyßlem żyć mogli/
Abo rzemießlem iákim/ ßkadby ßie wßpomogli.
Ale y Gośpodárßtwem Wieyßkim; czego Żydzi
Z nátury mieć nie moga. A káżdy to widźi/
Jáko przećie od głodu ták nie vmieráia/
Owßem ießcze/ pieniądze nie máłe zbieráia.
Tákżeby też dogladáć y owych ßłużálcow
Co ßie przy Miáßtách báwia: á naydźie zuchwálcow
Sike miedzy niemi/ co nie lenia ßie czásem/
Wymácáć ná Gośćińcu/ maßli co zá pásem.
Abo w kálecie: czynia to y ná vlicy/
Kiedy ßie z kárczem w nocy/ rozchodza pilánicy.
Ná tych Státut Koronny/ ma Konßytucyia/
Aby imáni byli od Staroßt/ gdźie żyia.
A karáni zá zbrodnie: iedni káydanámi/
Drudzy iáko záßłuża/ y ßubienicámi.
Trzebáby też dogladáć/ y ßłáchęckich dźieci/
Niech ßie miedzy nie zbytek/ z ßwawola nie nęci.
Gdyż ćilá ich ná burkách młodość ßwoie trawia/
A ná żołnierßka niechcą: á kiedy ßie ßtáwia.
Tedy bárzo lichotnie: iedni że ßtráćili
Ná pijáńßtwie/ ná zalotách: y nieprzyuczyli
Niewczáßom woiennym: á drudzy z proznowánia
Ták ßrodze zniewieścieli/ że do woiowánia/
Zgołá ßa nießpośobni/ dla ßercá lichego.
Niepobił ßie drugi/ y niewiem dla czego.
Szpetna tedy/ że mamy ták wiele żebrakow
Zdrowych: nie mowie o tych chorych nieborakow.
Dla ktorych ßaßpitale/ od przodkow nádáne.
Ale owym biegunom/ nie máią być dáne.
W porzadnym páńßtwie żadne iálmużny od ludźi/
Niech káżdy chlebá w pocie pożywa/ nie łudźi.

O nagrodách zásłużonym.

NJe od rzeczy powiedźiał / co te wyrzekł słowá /
Ze dármo bydź cnotliwym / boli bárzo głowá.
Ktore tedy Krolestwo / nie czyni nagrody
Cnym ludźiom zá zasługi / przychodźi do szkody.
Gdy káżdy zwatpiwszy / ták poniecha dobrego /
Ze sie też czásem imie / y rzemiesłá złego.
Jesliże kedy tego / tedy v nas pełno /
Bo nie záwsze zá prace / nagrode zupełna /
Odnośiemy w Oyczyznie / áno drugi śiłe /
Nie służac nábrał: drugi náczeka sie chwile /
Niżli mu co podádza. niemász Wákánciey /
Chceszli ia też porwáć / wiec czekay śmierći czyiey.
A ono drugi vmrzeć niechce / byś go prośił /
Bá ieszcze y synowi Stárostwo vprośił.
Co dopiero w powićiu: á ty przesłużywszy
Ná woynie / czekay v drzwi / rece złożywszy.
Bo konsens ná przedánie / y szołtys otrzymał /
A przedał ie Włochowi / co miechy poddymał
Ná kuźnicy: po nim zaś trzyma żoná iego /
Ma do żywoćie y ná synaczká swoiego.
Dáłá w Káncelláryiey kilkádźieśiat złotych /
Nierychło sie dostánie iuż / szołtystw ototych.
Krolowi rozdáwáć: bo żołnierze nie wiedzą /
Kiedy ie zás vproszą ći / co z Pánem śiedzą.
O bok w radźie iego swym mászcálerzom / áli
Wy muśićie iść niszczym / cośćie gárdłowáli.
Wtaż zániemi y ći / co wiek wszytek strawili /
Nád kśiegámi / áby sie czego náuczyli.
Nie byliśćie ná ten czás kiedy zálecano
Synowcow: dla tego wam ná strone kazano.

A mnie

A mnie milczeć. iednákże to powiem / á śmiele /
Że ma Krol Pan náß ożierżaw ná dawánie wiele.
Jeno málo tákowych / coby przy słußności
Stoiac / tych zálecáli / iego páńskiey Mości.
Ktorzy właśnie godnemi sa tákiey nagrody /
Służąc iemu / przyßli o zdrowie / o ßkody.
Ale każdego áffekt / każdego prywatá
Vwodzi / áby ráczey zálecił brát brátá /
Niżeli obcego. y co nie służył iemu /
A nie dziw / bo z nátury bliżßy swoy swoiemu.
Wprawdzieć nie ták przed láty przodkowie czynili /
Ktorzy ná to osobne dobrá wydzielili.
Aby Rzeczpospolita te podpore miáłá /
Skodby posługi godnym ludziom nágradzáłá.
Bo gdzie zapłáty niemáß cnocie / ábo złości /
Tám sie trzebá nádziewáć / predkich odmienności.
Potrzebá tedy Seymem obwárowáć pilnie /
A páná o to prośić wßem stanom vśilnie.
Aby nie rozdawał dobr Rzeczypospolitey /
Jeno záßłużonym: y ktorzy znákomitey /
Godności sa w Oyczyznie: ále nie potomkom /
Ani ich synowcom: á dopiero nie żonkom.
Tákże áni konsensu dawáć ná przedánie /
Bo sie ták páństwu wielkie dzieie oßukánie.
Kiedy ći vżywáia / co ták żyw nie byli
Ná posłudze Oyczyzny / ieno sie báwili
Zbierániem pieniędzy: á widzac potrzebnego /
Zá ledáco dostáia Stárostwá od niego.
A zásiadáia w Rádzie / nic sie nie vczywßy /
Ani ná godność táką / przez sie zárobiwßy.
Jeno zá promocyia / álboli dárámi /
Aboli też záßłużeńiem: y ták wiecie sámi.
Czy vbespieczyliście ták / potomki swoie /
Że máiąc wieczność / ábo do żywocie troie.

Niechca sie poččiwemi iuż służbámi báwič:
A ktorzy chetni byli gardł swoich nádstáwič.
Ku posłudze Koronney / nie beda snadź chčieli /
Bośčie ie do wßytkiego dawno vbieżeli.

O karániu występnych.

WIelkie nam y w tey mierze trzebá mieč stáránie /
Aby źli odnośili zá zbrodnie karánie.
Gdyż prze wielka swawola / prze te náße spráwy /
Zgineły wßytkie práwie poččiwe zabáwy.
A nástało łákomstwo / y rospustá wielka /
Wzgárdá sadow / zuchwálstwo / y wßeteczność wßelka.
Nie karza iuż cudzołostw / áni też owego
Co chłopá zábiie / by też y dźieśiatego.
Mowia / że sie pogodźił / y zápłáčił głowe
Tákież y ono / co był zgwałčił białagłowe.
Owßem / że ták wielu ziadł / ießcze go chwalemy /
Y zá rycerzá przednie dobrego sadźiemy.
O ślepoto. kedyśčie to w pismie czytáli /
Cośčie o meżoboystwie w práwie nápisáli.
Tyle daß grzywien / kiedy zabiieß ßláchčicá /
Tyle kiedy chłopá t á temu ßubienicá.
Co wołu vkradł. bráčie / áleč go przywroči /
A ten coś go ty zábił / iuż sie k nam nie wroči.
Tákże y cnotá oney / coś ia z profánował /
Tu trzebá ábyś Páńskie przykazánie chował.
Chceßli w spráwiedliwośći sad twoy odpráwowáč /
Nie każże mu sie zá to złotem odkupowáč.
Ale głowe zá głowe vtni mu koniecznie /
A predko ták poskromiß / ślubuieč bespiecznie.
Y nie bedźie wykrzykał: zábiy ia zápłáce /
Ale pozwi ráczey: niech tym głowy nie tráce.

A ten co ze złey żądze / porußył cudzego /
Niech nágrodźi czworna sob / chybáby wielkiego
Záwźiał co / y poteral / nie mogąc nágrodźić /
Abo też náuczył sie często ludźiom ßkodźić.
Tedy iuż gárdłem ſłußnie ma być pokarány /
Jáko y ow / co cudze wybiera bárány.
Płatek rozwinawßy / á kupá koło niego /
Bráćie / ktoż ćie vczynił Rotmiſtrzem dla tego.
Abyś chłopy woiował / wyiadał po włośćiách /
Dla ſiebieſiny robił / wiere nic po gośćiách.
Jeſli ſłużyß Oyczyznie / żołdem ſie kontentuy /
Przyſługi ſpodźiewáiąc ſie Pogánom przypátruy
Jáko ná woyne idąc / nie ßkodzą nic ſwoim /
A ty wßedßy chłopu w dom / wßytko mieniß twoim.
Trzebá tedy ſtácyia znieść z chłopow koniecznie /
Bo ináczey pokoiá nie bedźiem mieć wiecznie.
A oſobliwie tákich bez wßytkiey litośći
Káráć / co to bez ſłużby ßárpáią po włośći.
A owych ktorzy ná ſie kupy w gniewie zwodzą /
Bo Rzeczypoſpolitey hániebnie ták ßkodzą /
A ſąſiad vćiſkáiąc / y trácąc nie ſłußnie
Ludźi miedzy ſoba : ſkad trzebá tákie dußnie
Ná gárdło ſadźić / áby wiecey nie broili /
Ale ráczey tym ſumptem z Pogány ſie bili.
A ieſliż ſprawiedliwość / każdy czynić ſobie
Sam zechce / tedy ia ták powiedźiałbym tobie.
Że nic w Polßcze po prawie / nic po vrzędnikách /
Nic po Trybunalech / y po wßytkich Seymikách.

O poprawie Sądow.

NJe mogę zrozumieć / co to zá ſądy mamy /
Że ſie o ledá ſprawke ſto lat pozywamy.

A nie możem

Y nie możem iey skończyć / to w ziemstwie / to w Grodzie /
To ná Trybunale / to ná żadnym iuż sądzie.
Lepiey iey odstąpić: á z mnieyszą wiere szkodą /
Niż nákładáć / kiedy cie w ták długą powiodą.
Abo tedy przywroćmy stáre obyczáie /
A iż tenże pośtępek prawny niech zostáie.
Abo ieśli nam bárziey k myśli wiek dzisieyszy
Vczyńmyż iuż y Státut czásom przystoynieyszy.
Niechay rázem w Piotrkowie / y w Lublinie będzie
Trybunał: á Deputat co ná niem zásiędzie.
Jeden tylko z Powiátu: gdyż w wielkiey gromádzie
Wiecey konfuzyey: wtaż y w Krolewskiey rádzie.
Niech pewna liczbá będzie Pánow Senatorow /
Jáko y przy zadwornych sędziech Assesorow.
A te mnieyszę tytuły znieść ták niepotrzebne /
Y zá Pány nie wpuszczáć do izby / służebne.
Bo ták miedzy niemi / y Żydzi / y Cygáni /
Y rożni ludzie wchodzą: á nikt im nie zgáni
Tákiego bespieczeństwá: gdy nie tylko Wotá
Wynoszą z posmiewiskiem / zá Zamkowe wrotá.
Ale też y nienawiść z bespiecznego zdánia /
Y potrzebnego w iákiey ákcyey mniemánia.
Miedzy Pány wzniecáią / opácznie tłumácząc /
Drudzy áż zá gránice / z pogány się brácąc.
Wydáią sekreta: bá y tumulty częste
W izbách sądowych czynią / y zátębki geste.
Ták / że y Deputatom sámym się dostáie /
Ledwie y nie w Wárszáwie / kiedy Senat wstáie.
Szczegulni przeto niechay Pánowie do Rády
Y Deputaci wchodzą do swoiey gromády.
Kiedy sędzić máią: á dla wiekszey powagi /
Niech hábit rożny nosza / y rożne báczmági.
Aby znáno co posel / co Trybunalista /
Co Senator / prokurat / á co też dudy stá.

Náss

Náßy Oycowie czarne giermaki miewáli /
Kiedy przy boku Pańſkim w Rádźie zásiadáli.
A my ſtárych Rzymiánow poważnym przykładem/
Togi wßytkim rozdaymy t ieno z tym dokładem.
Aby ich w pewne czáſy tylo záżywáli/
Y kiedyby ieno ákt znáczny odprawiáli.
A kiedy zásie w domu / to wzwyczáyney ßáćie /
Bądź to w dolomanie / bądź w Niemieckim kábaćie.
Senat niechay w bronatni / Poſtowie w żieleni /
A ſędźia Párlámentu / niech chodźi w czerwieni.
Aby znano po ßáćie / iákiey kto godnośći/
Y czyniono vććiwość zátym Jego Mośći.
Ták czynią wßytkie mądre narody: ták y ty
Cna Polſko vczyń / chceßli mieć rząd známienity.
Y zgodę vſtáwiczna miedzy ſyny twemi /
Nie mnożże nieznaſek ich ſądámi długiemi.
Kiedy co ná Seym przyidźie / rozſtrzygni zárázem /
Co ná Trybunał / tákież t niechay drugim rázem.
Z tąż ſpráwą nie przychodźi żaden przed ſędźiego /
A ſkarż wedlug ſłußności / ważyli ſie tego.
Tákże tym nie przepuſczay / ktorzy dekretámi
Wzgárdźiwßy / ſpráwiedliwość czynią ſobie ſámi.
Lecz o tym dość. oſtátká potym poprawićie /
Jeſli ſie teraz ná to ſpolnie zezwolićie.
Com tu rzekł: á nie bedźiem wßyſcy żałowáli:
Ná że rádzę y wyżeſćie mie ſłucháli.

KONIEC.